



You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Śląscy poloniści w Wilnie

Author: Marek Piechota

Citation style: Piechota Marek. (2019). Śląscy poloniści w Wilnie. W: K. Heska-Kwaśniewicz, J. Januszewska-Jurkiewicz, E. Żurawska (red), "Między Śląskiem a Wileńszczyzną" (S. 289-307). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

MAREK PIECHOTA
Uniwersytet Śląski

Śląscy poloniści w Wilnie

Sto lat nie i tysiąc mil nie
Przeszkodzi, by stanąć w Wilnie.
(Z wpisu uczonych UŚ do sztambucha
Uniwersytetu Wileńskiego, 1996)

Pewnie ten tekst nie zaspokoi oczekiwań rozbudzonych przesadnie monograficznym tytułem, gdyż udało mi się rozwinąć tylko garść refleksji dotyczących własnego udziału w trzech międzynarodowych konferencjach naukowych w „grodzie Giedymina” u schyłku ubiegłego wieku (to właśnie książę Giedymin, dziad króla Jagiełły, w roku 1321 rozkazał zbudować w Wilnie mурowany zamek i przeniósł tam swą siedzibę z Trok). Dodam kilka myśli o kolejnych konferencjach, na które wysyłałem młodszych kolegów, wspomnę także o wspólnej publikacji obu środowisk (Katowic i Wilna, polonistów, artystów plastyków, medioznawców, dialektologów, filozofów, socjologów, pedagogów, poetów i przedstawicieli administracji uniwersyteckiej – wymieniam tylko kilka specjalności autorów tomu), o książce dedykowanej przyjacielowi Uniwersytetu Śląskiego prof. Hipolitowi Mogilnickiemu,¹.

¹ *Zbliżenia. Współpraca naukowców i artystów Śląska i Wileńszczyzny*. Red. A. STARCZEWSKI. Katowice 2007, s. 240. Tom otwierają moje *Triolety na Jubileusz Profesora Hipolita Mogilnickiego*. W książce-podręczniku akademickim I. MOGILNICKAS: *Techninès estetikos pradmenys*, Vilnius 1995 jako zakładkę trzymam widokówkę z Wilna z pomnikiem Adama Mickiewicza dłuta Gediminasa Jokūbonisa (granitowy monument stoi na dawnym placu św. Michała, jako piękne tło mu służą kościoły św. Anny i Bernardynów) z tekstem na odwrocie: „Sz. Panie Prof. Marek Piechota, / Serdecznie dziękuję za pamięć / i za bardzo mnie miłe / «TRIOLETA». / Do miłego spotkania. / Z szacunkiem z Wilna / Wilno, 2006.03.04. Mogilnicki”. Jak widać, podziękowania otrzymałem, zanim ukazała się książka z artykułem i trioletami. Spotkaliśmy się na inauguracji kolejnego roku akademickiego 2006/2007 w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.

Pierwszą wizytę w mieście uniwersyteckich studiów Mickiewicza i Słowackiego, których twórczość, począwszy od pracy magisterskiej, a na uzwyczajeniu nie skończywszy, stanowiła i nadal stanowi podstawowy przedmiot moich polonistycznych zainteresowań i badań *stricte* naukowych, zawdzięczam życzeniu JM rektora Uniwersytetu Śląskiego prof. Tadeusza Sławka, wyrażonemu wiosną 1996 roku, abyśmy wzmocnili kontakty z działającym w Wilnie Uniwersytetem Polskim i zasilili kolejną międzynarodową konferencję². Wyzyskam zatem obszernie fragmenty tekstu z „Gazety Uniwersyteckiej” uzupełnione doprawdy drobnymi dopowiedzeniami, sporadycznymi przypisami (koniecznymi ze względu na upływ nieubłaganego czasu) i jednym obszerniejszym wtrętem dotyczącym dramatycznych losów ważnej dla naszej kultury Celi Konrada, mianowicie jej zniszczenia wskutek zaniechania.

Konferencja: *Nauka a jakość życia* w Wilnie po raz czwarty

22–25 czerwca 1996 roku delegacja naszego Uniwersytetu uczestniczyła w IV Międzynarodowej Konferencji *Nauka a jakość życia*, zorganizowanej wspólnymi siłami Wilna, Londynu i Paryża; ze względu na szczupłość miejsca wymienie tu spośród organizatorów jedynie Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy, funkcjonujący przy SNPL Uniwersytet Polski w Wilnie i przewodniczącego konferencji prof. Romualda Brazisa.

Na tej ogromnej konferencji ogłoszono, w trakcie obrad plenarnych oraz w sześciu sekcjach problemowych, blisko 140 referatów i tyłuż mniej więcej było uczestników, gdyż niektóre referaty miały kilku autorów, kilku zaś autorom udało się wygłosić teksty w różnych sekcjach. Nasza delegacja wystąpiła „silną grupą”, zwłaszcza w Sekcji 1 *Problemy historii i kultury* (mieliśmy nawet swojego współprzewodniczącego w osobie dr. hab. Artura Starczewskiego³ – „naszego człowieka” współpracującego z Uniwersytetem Polskim w Wilnie od roku akademickim 1993/1994), i tak prof. Tadeusz Miczka mówił *O zmianie zachowań komunikacyjnych we współczesnej kulturze*, dr hab. Marek Piechota o *Kryzysie mecenatu* (referuję zgodnie z kolejnością wystąpień), a dr hab. Ewa Jędrzejkowska o *Języku wobec przemian społecznych* i – jak to podkreślił przewodzący obradom

² Tak silny impuls wykonawczy nadał JM Rektor umowie zawartej w maju 1993 roku pomiędzy Uniwersytetem Śląskim w Katowicach a Stowarzyszeniem Naukowców Polaków Litwy w sprawie realizacji wspólnych projektów naukowych oraz wspólnego kształcenia studentów w ramach działalności podstawowej Uniwersytetu Polskiego w Wilnie i Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

³ Oczywiście, podawane tu stopnie i tytuły naukowe – wedle stanu na rok 1996.

sekcji ks. dr Marian Radwan w swym końcowym sprawozdaniu – wyróżnialiśmy się pod względem nowoczesności metodologicznej. W Sekcji 3 poświęconej zagadnieniom *Bezpieczeństwa systemów człowiek–technologia–środowisko*, prof. Andrzej Jankowski mówił o *Kształtowaniu antropologicznie przekształconego środowiska jako warunku poprawy jakości życia* (obradując w sąsiedniej sali, słyszeliśmy oklaski)⁴ oraz w Sekcji 6 *Bezpieczeństwo świata duchowego*, mgr Roman Wyborski o *Samorządności jako narzędziu obrony świata*⁵.

Nie sposób w paru zdaniach złożyć relację z wydarzenia tak bogatego nie tylko pod względem merytorycznym i towarzyskim (spotykaliśmy się z uczonymi z całego świata – od Australii po Kanadę, pod tym względem los był szczególnie „łaskawy” dla Polaków na Litwie). Przede wszystkim **byliśmy w Wilnie** serdecznie podejmowani przez nieocenionego prof. Hipolita Mogilnickiego dziekana Wydziału Przyrodniczego Uniwersytetu Polskiego w Wilnie.

Wilno Mickiewicza i Słowackiego

Uczestniczący w IV Międzynarodowej Konferencji mieli okazję – niektórzy po raz pierwszy – zapoznać się z tym, co pozostało po Wilnie Mickiewicza i Słowackiego. Nie samymi referatami przecież żyje nawet najbardziej oficjalna delegacja, poza celami ściśle naukowymi każdy z nas pragnął jak najwięcej zobaczyć i skonfrontować oczekiwania, podpowiadane przez poetyczną i romantyczną zarazem tradycję literacką i kulturową, z prozą rzeczywistości.

Gdyby pojawiła się konieczność jak najkrótszego zasygnalizowania ogólnego wrażenia, jakie pozostało po odwiedzeniu niektórych miejsc najbliższych „centrum polszczyzny” (tak pięknie Bartek Prusak wyraził się o Soplicowie w *Panu Tadeuszu*, ks. VII *Rada*, w. 350), a z Wilna przecież to już tylko kilka kroków do tego najśłynniejszego choć fikcyjnego zaścianka, to trzeba by, jak sądzę, przywołać obraz jednego z wielu pospiesznie remontowanych przed wizytą papieża Jana Pawła II w roku 1993 kościołów: remont zatrzymał się na nawie głównej i nie wiadomo, czy kiedykolwiek dojdzie do prezbiterium; bladokremowe tynki porażają jasnością w zestawieniu z liszczami starych zacieków wyzierających spod pozostawionych rusztowań. Albo rozsypujące się mury Teatru Dramatycznego (przy ul. Adama Mickiewicza), zadaszone litościwie przez Budimex, popadające, jak się zdaje, w nieodwracalną już ruinę.

⁴ To jedyny spośród naszych tekstów, który bezpośrednio nawiązywał do tematu konferencji.

⁵ Nie dotarła do mnie nigdy informacja o publikacji materiałów z tej konferencji, nikt z nas nie otrzymał egzemplarza księgi pokonferencyjnej. Bywa i tak.

Byłby to jednak obraz jednostronny, równie prawdziwy i zapadający w pamięć jest przecież widok starannie remontowanego domu przy Zaułku Bernardyńskim, w którym mieszkał Mickiewicz w roku 1822, gdy pracował nad wydaniem *Grażyny*, co upamiętnia stosowna tablica z napisami po litewsku (na górze) i po polsku (niżej): „W DOMU TYM XII – 1822 MIESZKAŁ / ADAM MICKIEWICZ / TU BYŁ REDAGOWANY / POEMAT »GRAŻYNA«”, i cudownie odnowiony zespół budynków Uniwersytetu Wileńskiego – dawniej Uniwersytetu Stefana Batorego – wraz z kościołem św. Jana, w którym czynna jest wymowna wystawa starodruków (tam liczne *polonica* i *lituanica*).

Wilno naszych wieszczów

Do Wilna przybył Mickiewicz z Nowogródka zapewne w niedzielę 12 lub 24 września 1815 roku, kilka dni później rozpoczął studia na Wydziale Fizyko-Matematycznym Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego i starał się o stypendium przysługujące przyszłym nauczycielom, co doradzał mu jego wiekowy już opiekun ks. dziekan Józef Mickiewicz, u którego zresztą zamieszkał w domu rektorskim, na rogu Skopówki i ul. Zamkowej. Czteroletnie studia doprowadziły do wykształcenia zainteresowań bardziej filozoficznych i literackich, mniej zaś fizycznych i matematycznych, a już zupełnie nie prawniczych, co byłoby zgodne z tradycją rodzinną, zaowocowały także młodzieńczymi przyjaźniami (Towarzystwo Filomatów) i pierwszymi utworami. Pobierane stypendium trzeba jednak było odpracować w Kownie. Źle opłacana praca nauczyciela doprowadziła do szybkiej utraty zdrowia i urlopu od tego zajęcia.

Kolejne pobyty w Wilnie przynoszą tom pierwszy *Poezji* (Wilno 1822) i drugi (Wilno 1823); wspaniałe projekty przerwane zostają jednak aresztowaniem i osadzeniem w klasztorze Bazylianów, przerobionym na więzienie stanowe (dla więźniów politycznych), w związku ze śledztwem prowadzonym przez Mikołaja Nowosilcowa. Tam Mickiewicz spędza, brzemienną dla poezji polskiej, noc wigilijną roku 1823. Kilka miesięcy później, na mocy wyroku sądowego opuszcza Wilno na zawsze.

Państwo Salomea i Euzebiusz Słowaccy, wraz z dwuletnim wówczas Julkiem, przeprowadzili się z Krzemieńca do Wilna w roku 1811 w związku z błyskotliwym rozwojem kariery naukowej ojca poety, gdy otrzymał nominację na stanowisko profesora Uniwersytetu Wileńskiego, w którego też gmachu zamieszkali. Jednak wskutek przedwczesnej śmierci ojca rodziny w roku 1814 pani Salomea z synem wróciła do Krzemieńca; do Wilna mieli powrócić w roku 1818, po ponownym zamążpójściu matki poety za cenionego wówczas lekarza,

profesora patologii i higieny Augusta Bécu. Zamieszkali przy ul. Zamkowej. Śmierć od uderzenia pioruna (7 września 1824 roku) ojczyzna poety, uwieczniona przez Mickiewicza w *Dziadów części III*, dała początek „czarnej legendzie” tej postaci.

Juliusz Słowacki ukończył w Wilnie zrazu gimnazjum prowadzone przez Imperatorski Uniwersytet Wileński, później – w roku 1828 – Wydział Nauk Moralnych i Politycznych tej uczelni i jako „kandydat obojga praw”, urażony, że nie otrzymał tak zwanego *praemium* (nagrody pieniężnej dla najlepszego absolwenta w danym roku akademickim), obiecując sobie, że nigdy do Wilna nie wróci, udał się do Warszawy, by tam rozpocząć karierę urzędniczą. Kariery w Komisji Rządowej Przychodu i Skarbu, którą kierował minister książę Ksawery Drucki-Lubecki, nie zrobił, do Wilna jednak rzeczywiście nigdy już nie wrócił.

Śmiało można zaryzykować stwierdzenie, iż Wilno ze swą niepowtarzalną atmosferą umysłową pierwszych dekad XIX wieku wywarło decydujący, chociaż jakże odmienny wpływ na dwóch spośród największych polskich romantyków.

Uniwersytet Polski

Sytuacja Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, działającego dzięki ogromnej energii prof. Romualda Brazisa i wielu ludzi dobrej woli zaangażowanych w Stowarzyszeniu Naukowców Polaków Litwy, jeszcze podczas trwania naszej konferencji była nader „delikatna”. Z jednej bowiem strony ukazują się i są sprzedawane – chyba legalnie – mapki (drukowane w Warszawie, wydawnictwa nie podaję, by nie czynić z tej relacji zwykłego donosu), informujące o założonym w 1991 roku Uniwersytecie Polskim: „Kształcącym przyszłych polskich lekarzy, nauczycieli i prawników”. W rzeczywistości zaś zakresowi obecnie prowadzonych kierunków daleko jeszcze do takiego rozmachu, tym bardziej że funkcjonująca instytucja nie ma praw nadawania stopnia magistra. Z drugiej jednak strony, co jest rzeczą zrozumiałą, władze litewskie nie chcą się zgodzić na zarejestrowanie uczelni, która nie prowadzi żadnych zajęć w języku narodowym litewskim i nie przygotowuje do dalszych (magisterskich) studiów na Uniwersytecie Wileńskim. Po co Litwinom polski prawnik, nie znający ani prawa, ani języka litewskiego? Po co Polakom na Litwie taki prawnik?

W trakcie sesji prof. Hipolit Mogilnicki, dziekan Wydziału Przyrodniczego UP, złożył w ministerstwie kolejny projekt, uwzględniający w szerszym niż dotąd zakresie życzenia a raczej wymagania strony litewskiej.

Mościszki

Uniwersytet Polski mieści się przy ul. Subocz, w częściowo już odremontowanej, urokliwej kamienicy, kilka kroków od pozostałości murów obronnych i niewiele dalej od symbolu Wilna – Ostrej Bramy. Cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, koronowany w roku 1927, jednym – jak chce legenda – przypomina rysy Barbary Radziwiłłówny, innych zadziwia, iż jest portretem Matki bez Dzieciątka, na wszystkich rzuca blask zwielokrotniony refleksami światła odbitego od licznie zgromadzonych wotów dziękczynnych.

Po załatwieniu wstępnych spraw organizacyjnych, w których – podobnie jak i podczas całego pobytu – nieocenienie pomocny był nam prof. Artur Starczewski, mieliśmy sporo czasu na zwiedzanie. Opisowi wrażeń z Cmentarza na Rossie (rzecz ciekawa, w nie tak dawno wydawanych naszych encyklopediach nie ma go w wykazie zabytków Wilna – czyżby to była „niewidzialna ręka” cenzury PRL?), niszczonego, brutalnie przepołowionego nitką półautostrady, wrażeń z dziesiątków kościołów i cerkwi, jednej, zbudowanej w stylu mauretańskim synagogi – już odbudowanej i ruin na szczycie Góry Zamkowej, należałoby poświęcić osobną obszerną relację.

Gościnni gospodarze zaprosili nas na zlot polskiej młodzieży zorganizowany w Mościszkach, niewielkiej miejscince położonej na południe od Wilna, blisko Białorusi, a więc Mickiewiczowskiej Nowogródzczyzny. Zauroczyła nas śpiewność języka (dialektolodzy zachwycali się dostrzeżonymi relikwami językowymi, odnotowywali także, nieuświadomiane sobie przez użytkowników, dość liczne naleciałości z języka rosyjskiego). Niestety, ulewny deszcz – niweczący niepowtarzalne powaby pleneru – zmusił nas do wcześniejszego powrotu, w trakcie którego ponownie zaświeciło słońce i świeciło tak dosłownie niemal do północy. Najdłuższy dzień w roku istotnie był imponująco niezatapialny. Ponieważ nie uzyskałem zgody na autoryzację tej myśli, podam ją jako anonimową: ktoś westchnął, że Mieszkańcy Niebiescy najpierw bez opamiętania spuszczały wodę, ostatni zaś zapomniał zgasić światło.

Troki

W niedzielę „Arturas” Starczewski zaproponował dwie atrakcje: zamek w Trokach i kuchnię karaimską (tamże). Odczucia, jak zawsze, pozostały mieszane. Zamek, pieczołowicie odrestaurowany, przypominający solidną, krzyżacką robotę w Malborku, może nie tak wysoki, jednak zajmujący niemal w cało-

ści przestrzeń rozległego ostrowu⁶ pośród malowniczego ciągu jezior o kryształowej wodzie (na brzegach sprzedają bursztynowe sznury), wypełniono ekspozycjami przedstawiającymi dziedzictwo kultury litewskiej. Próżno jednak szukać wspólnych związków Litwy i Korony: wybitny litewski pisarz Petras Skargas (pierwszy rektor Akademii ufundowanej przez króla Stefana Batorego; dekret był łaskaw potwierdzić bullą papież Grzegorz XIII), nie wiedząc dlaczego, na karcie tytułowej swego dzieła kaznodziejskiego kazał wytłoczyć napis zgoła nie litewski: *Kazania na niedziele i święta* (do wyd. Kraków 1597 dołączył jeszcze oratorski traktat polityczny w formie *Kazań sejmowych*), nie mogliśmy się nigdzie doczytać, że Wielkiemu Księciu Witoldowi w wiekopomnym zwycięstwie pod Żalgirisem dopomógł nieco król Władysław Jagiełło, a na miniaturze *Bitwy pod Grunwaldem* (wszystkiego metr na półtora, albo i mniej) nie zmieściło się, oczywiście, nazwisko Matejki. Pozostają jednak te setki pieczęci rodowych, z pietyzmem zgromadzonych, ładnie eksponowanych, a że polskie nazwiska tak trudno z nich odczytać, to już inna historia. Następnym razem zabierzemy lupe.

Zziębniętych (w drugiej połowie czerwca!) i nieco zadumanych w tonacji *sic transit...* pocieszył znakomity kociołek karaimskiej strawy, na którego opisanie (poszczególnych ingrediencji, smaków, bukietu, elegancji podania, klimatu wnętrza i pozostałych okoliczności) musiałbym poświęcić resztę przydzielonego mi tu miejsca, poprzestaśmy na stwierdzeniu, że do utrwalenia wrażeń znacznie przyczynił się wyborny likwor, zawdzięczający swój aromat owocom pigwy, przywieziony przez jedynego (na szczęście) w naszym gronie Jana oraz miejscowy specjał *suktinis*. Litwa była, jest i będzie krainą miodem płynącą.

Ambasada

Mieliśmy kłopot z dotarciem do nowej siedziby Ambasady RP w Wilnie (poprzednia, nieopodal Ostrej Bramy, za piękną lecz wąską bramą klasztoru Bazylianów, wymagała nie tylko generalnego remontu, ale nie zapewniała możliwości rozwoju), przybyliśmy jednak punktualnie. Niestety, poprzednie spotkanie pana ambasadora nieco się przeciągnęło, uprawialiśmy więc, jak to ktoś zauważył, *standing uparty* w niewielkim przedpokoiku i zastanawialiśmy się, jak to jest: „O tym, że to ambasada, / Świadczy wnętrze, czy fasada?”.

Kiedy powitał nas pan ambasador Jan Widacki, którego tym milej nam było poznać, że niegdyś należał do grona pracowników Uniwersytetu Śląskiego (po

⁶ Zamek zajmuje niemal całą powierzchnię największej spośród czterech wysepek na jeziorze Galwe. Prowadzi doń pełen prostoty drewniany most wsparty jednak na betonowych palach.

uzyskaniu habilitacji w 1977 roku kierował Katedrą Kryminalistyki, pełnił też funkcję prodziekana Wydziału Prawa UŚ⁷), zagłębiliśmy się w fotele, chyba z premedytacją tak skonstruowane, że trudno się z nich podnieść. Z dłuższej rozmowy przywołam jeden wątek: największym problemem ambasadora w Wilnie nie jest tradycyjna „zgodność” (tzw. cudzystów ironiczny) środowiska polonijnego, jak wszędzie na świecie, gdzie dwóch Polaków, tam co najmniej dwa albo i trzy poglądy, ale z tym można sobie poradzić. Najwięcej zamieszania czynią „nawiedzeni” politycy, przez los nieprzesadnie obdarowani talentami, którzy niegdyś piastowali zbyt wysokie stanowiska i chcą ratować tę naszą biedną Polonię pomysłami w rodzaju otaczania Wilna przez polskie szklarnie, które dostarczałyby stolicy Litwy nowalijki, a „Polakom żyłoby się dostatniej”. Bezcelnie obiecują nawet pomoc w uzyskaniu kredytów bankowych, cieplarnie oczywiście muszą sporo kosztować, a wystarczy spytać w Pruszkowie czy Wołominie i dowiedzieć się, że w pobliskiej Holandii jest znacznie krótszy okres grzewczy. Było miło, ale spieszyliśmy się na otwarcie konferencji. W tej relacji jednak nadal tylko o sprawach pozanaukowych.

W Celi Konrada

W trakcie przerwy w obradach, dzięki uprzejmości poety, doktora nauk pedagogicznych Aleksandra Sokołowskiego, urodzonego na Wileńszczyźnie w 1935 roku we wsi Nielidziszki, uczestnika konferencji, prezesa sekcji Literatów Polskich przy Związku Pisarzy Litwy, udało nam się zobaczyć Celę Konrada. Któż z nas nie pamięta bodaj początku Wielkiej Improwizacji! A czym dopiero musiała być ta chwila dla romantologa od lat zajmującego się twórczością Mickiewicza, któremu właśnie w ostatnim tygodniu czerwca br. składano w katowickim wydawnictwie „Książnica” edycję *Dziadów części III* z jego wstępem i objaśnieniami⁸. Na okładce spostrzegawczy Czytelnik rozpozna wspomnianą już bramę klasztoru Bazylianów.

⁷ Gdy piszę ten szkic (sierpień 2016), czytam w mocno niszowym tygodniku opinii, jakim jest „Przegląd”, po który sięgam głównie ze względu na felietony prof. Bronisława Łagowskiego (filozofa), prof. Ludwika Stommy (antropologa kultury, etnologa), prof. Jana Widackiego (prawnika, adwokata i dyplomaty) oraz prof. Piotra Żuka (socjologa), informację, że właśnie Jan Widacki otrzymał Nagrodę im. Jerzego Giedroycia przyznawaną za wkład w rozwój stosunków polsko-litewskich przez Forum Współpracy i Dialogu Polsko-Litewskiego im. Jerzego Giedroycia.

⁸ A. MICKIEWICZ: *Dziady część III. Z opracowaniem szkolnym*. Wstęp i objaśnienia M. PIECHOTA. Oprac. dydaktyczne K. HESKA-KWAŚNIEWICZ i B. ZELER. Wydawnictwo „Książnica”. Katowice 1996, s. 262. Red. serii „Lektury Szkolne” K. HESKA-KWAŚNIEWICZ i B. ZELER.

Czułem się po części jak Hrabia z *Pana Tadeusza*, który zrazu zauroczony niezwykłą urodą nimfy czy bóstwa, dostrzegł przecież „po czasie”, że Zosia jest ziemianką, która „gęsi pasie” (ks. III *Umizgi*, ww. 185–186). Potęga iluzji utrwalonych wyobrażeń zderzona z prozą rzeczywistości. Cela Konrada mieści się na pierwszym piętrze budynku poklasztornego, zajmowanego obecnie przez Politechnikę Wileńską. Przy wejściu, a właściwie nad wejściem do budynku umieszczono pamiątkową tablicę z napisami w językach litewskim i polskim: „W TYM BUDYNKU OD 23 X DO 21 IV 1824 / BYŁ WIĘZIONY WRAZ Z INNYMI FILOMATAMI / Adam Mickiewicz / TU ROZGRYWA SIĘ AKCJA »DZIADÓW CZĘŚCI III«”.

Trzeba wejść do pomieszczeń biblioteki na lewo od klatki schodowej, na pierwsze piętro, minąć kantorek biblioteczny – swobodne „minięcie” zawdzięczaliśmy telefonicznym pertraktacjom dr. Sokołowskiego, precyzyjnie się przez magazyn zastawiony regałami na książki⁹ i oto znajdujemy się w przestronnej sali-klasie o trzech oknach wychodzących na rozświetlone południe, jak podaje Mickiewicz w didaskaliach dramatu, Konrad – po zapisaniu wiekopomych słów – („wspiera się na oknie – usypia”). Przed półtora wiekiem z okładem inaczej to musiało wyglądać (duże okna pojawiły się po remoncie w roku 1867, wcześniej była to jedyna dwuokienna cela w klasztorze). Pod ścianami rzędy krzesel, gdyż jest to piękne miejsce spotkań literackich (prof. Zbigniew Sudolski, autor monografii poświęconej Mickiewiczowi¹⁰, gościł tu z odczytem kilka tygodni przed nami), a i pojawiające się tu wycieczki chętnie przysiadają, słuchając objaśnień przewodniczki. Ledwie zdążyliśmy sobie zrobić zdjęcia¹¹ na tle niewielkiej tablicy z fragmentem tekstu dramatu (ponownie wyłącznie po łacinie, ale już bez podobizny Wieszcza, w kontraście do poprzedniej – czarnej, ta była z jasnożółtawego marmuru), obrazującym przemianę duchową Gustawa w Konrada, ledwie kol. Sokołowski wypisał nam dedykację na swoim najnow-

⁹ W tym pomieszczeniu znajduje się (a raczej znajdowała się wówczas) pierwsza, czarna tablica z lewym profilem Poety, z podpisem będącym cytatem z *Dziadów*: „DOM / GUSTAVUS / OBIIT M.D.CCC. XXIII / CALENDIS NOVEMBRIS / • • / HIC NATUS EST / CONRADUS / M.D.CCC. XXIII / CALENDIS NOVEMBRIS”.

¹⁰ Zob. Z. SUDOLSKI: *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*. Wyd. „Ancher”. Warszawa 1995, s. 918. Recenzowałem ten tom dla naszego miesięcznika społeczno-kulturalnego (M. PIECHOTA: *Portret na miarę romantycznej wielkości*. „Śląsk” 1996, nr 5, s. 68).

¹¹ Na jednym ze zdjęć stoimy pod tą tablicą: prof. prof. Tadeusz Miczka i Artur Starczewski, piszący ten tekst i dr Aleksander Sokołowski. Tablica jest na takiej wysokości, że utracony spory fragment prawego dolnego narożnika – uszczerbek styka się z literą S domykającą imię Konrada (CONRADUS) i trawersuje połowę litery M ze słowa NOVEMBRIS – tworzy fragment absolutnie niezastudzonej aureoli wokół mojej głowy. Na karcie tytułowej tomiku A. SOKOŁOWSKI: *Podanie o zwrot ziemi*. Oficyna Literatów i Dziennikarzy „Pod wiatr”. Warszawa 1993, seria „Biblioteka Wileńska”, czytam: „Szانونnemu Przyjacielo- / wi Markowi Piechocie / w dowód przyjaźni z / okazji miłego spotkania w / Celi Konrada w Wilnie – / autor z Wilna / Sokołowski / 25.06.96 / Wilno”.

szym tomiku wierszy *Podanie o zwrot ziemi*, a już trzeba było pędzić na kolejną część konferencji. Z jednej strony, niewątpliwy *genius loci*, duch miejsca, który uzmysławia, jak wielka jest magia poezji, potęgą wyobraźni. Z drugiej strony – *sic transit...*

Tak było. Jeszcze u schyłku ubiegłego wieku. Jeszcze w pięknie wydanym na progu trzeciego tysiąclecia przewodniku *Wilno po polsku* Adama Dylewskiego wydawało się, że wszystko zmierza w dobrym kierunku:

Cela Konrada zachowała się w mniej więcej takim stanie, w jakim ją urządzono przed wojną; w szczególności istnieją tablice z tekstem *Dziadów*. Przez wiele lat po 1989 roku była praktycznie niedostępna dla zwiedzających. Można było tam jedynie zajrzeć po negocjacjach ze znużonym personelem biblioteki technicznej, po czym obejrzeć tablice profesora [Juliusza – przyp. M.P.] Kłosa, wystające zza zakurzonych regałów. W niedalekiej przyszłości ma się to jednak całkowicie zmienić. Podczas zbierania wiadomości do tej książki, latem 2006 roku, w skrzydle klasztoru rozpoczął się generalny remont. Wedle doniesień prasowych, jego inicjatorem jest stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, które zamierza następnie wydzierżawić historyczne pomieszczenia od zgromadzenia bazylianów¹².

Gdy kilka lat później pisałem szkic do tomu jubileuszowego dedykowanego prof. Alinie Kowalczykowej, w tekście głównym pojawiła się fraza dotycząca wyroku wydanego w najślawniejszym bodaj w naszej historii literatury procesie:

Sentencja wyroku w procesie Towarzystwa Filomatów, w procesie z taką nadgorliwością prowadzonym przez Nikołaja Nikołajewicza Nowosilcowa, nie określała terminu powrotu, wyrok stanowił, iż mają być zesłani tak długo, „dopóki nie otrzymają zezwolenia na powrót w strony rodzinne”, mógł to być wyrok dożywotni¹³.

Po latach skonstatowałem, że w stanie badań nie akcentowano dotąd dolegliwości wyroku dla Mickiewicza, skoro udało mu się uciec z Rosji, przypomniałem sobie także pewne zdarzenie z okolic Celi Konrada, które uprzytomniło mi subiektywizm doznań, musiałem zatem to zdanie opatrzyć znacznie mniej optymistycznym przypisem:

¹² A. DYLEWSKI: *Wilno po polsku*. Warszawa 2007, s. 249–250.

¹³ M. PIECHOTA: „Został żal po rodzinie”. *O relacjach rodzinnych w „Konradzie Wallenrodzie” Adama Mickiewicza*. W: *Stolice i prowincje kultury. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesor Alinie Kowalczykowej*. Red. J. BRZOWSKI, M. SKRZYPCZYK i M. STANISZ. Warszawa 2012, s. 98.

Gdy po raz pierwszy miałem szczęście i intelektualną przyjemność (trudno tu filologowi oddzielić emocje od racjonalnej refleksji) zajrzeć do Celi Konrada w Wilnie, w czerwcu roku 1996, na dziedzińcu dawnego klasztoru bazylianów opodal schodów do zdewastowanej cerkwi Świętej Trójcy zauważyłem mamę z kilkuletnim synkiem, któremu najwyraźniej odpowiadała na kolejne pytanie: „A dlaczego Mickiewicz pojechał na Krym?”. W pierwszej chwili zaskoczyła mnie jej odpowiedź: „Za chlebem, synku, za chlebem”. Chciałem wtrącić się i zrobić obszerny wykład, ale po namyśle zaniechałem tej niewczesnej i niewłaściwej interwencji porażony prostotą i trafnością interpretacji. Tym bardziej, że Mickiewicz z jednej strony nie mógł przecież odmówić wyjazdu, a z drugiej – nie miał się z czego utrzymać. Posada w liceum dawałaby mu podstawy egzystencji. Mówię o szczęściu, gdyż Cela Konrada została – jak wiele miejsc niegdyś ważnych dla naszej kultury nie tylko literackiej – zaprzepaszczona w wieku XXI i przerobiona na przestrzeń hotelową – akurat w tym miejscu, dzięki inwencji inwestora, musi znajdować się szyb windy. Obszernie, nie szczędząc cierpkich uwag nie tylko Wileńskiej Kurii Archidiecezjalnej, ale i władzom Rzeczypospolitej, pisze o tym Tadeusz Kijonka *Likwidacja Celi Konrada*, „Śląsk”, 2007, nr 11 (145), s. 18–19¹⁴.

Tyle smutnego dopowiedzenia. Ileż to razy mówiliśmy sobie, że „lepiej już było”¹⁵.

¹⁴ Tamże. Myli się chyba Tadeusz Kijonka, gdy pisze: „wręcz drastyczną wymowę ma zdjęcie, które obiegło prasę, potwierdzające niewiarygodny fakt, że pamiątkowa płyta z Celi Konrada, z ubitym już po demontażu prawym rogiem, została zdeponowana w stróżówce, gdzie ponoć nic jej nie grozi” (T. KIJONKA, tamże, s. 18). Autor ilustruje płomienny apel o poszanowanie kultury polskiej „na każdym miejscu i o każdej dobie” zdjęciem pod „czarną” tablicą. Nie widziałem zdjęcia, „które obiegło prasę”, może była na nim czarna tablica z reliefem profilu Wieszcza? Może i ona została uszkodzona „już po demontażu”? Zgadzam się w pełni z Tadeuszem z wymową sądu, że to „święte” dla polonistów miejsce „zostanie teraz po sprzedaży obiektu zamienione na nowoczesny hotel pod szydlerczo brzmiącym w tym kontekście szyldem «Dom Pielgrzyma»” (T. KIJONKA, tamże, s. 18).

¹⁵ Trudno oprzeć się refleksji, że korytarz i przedpokój a także sala balowa pałacu, w którym Nowosilcow przesłuchiwał filomatów i filaretów, znęcał się psychicznie nad Panią Rollison, gdy goście bawili się na balu w takt skocznej muzyki, miały nieco więcej szczęścia; tzw. Pałac Biskupi w czasach zaboru rosyjskiego, w okresie międzywojennym Pałac Reprezentacyjny Rzeczypospolitej, obecnie siedziba prezydenta Litwy – LR Prezidentūra, znakomicie odrestaurowany stanowi z pewnością jedną z pereł architektury Wilna. Wejścia „bronią” nieco archaiczne armaty, w pobliżu fotografowałem patrol konnych policjantów. Celi Konrada nikt nie strzegł i nikt nie upilnował.

Parlament

Podczas kolejnej przerwy w obradach prof. Mogilnicki zaproponował nam odmienną atrakcję, zaprosił nas do Litewskiego Parlamentu i to nie tylko dlatego, żeby pokazać nam rzadkiej urody witraże, a jakże jego projektu i po części wykonania. Zobaczyliśmy więc fragment przeniesionej tu historycznej barykady i pozostawione w ogromnych szybach przestrzeliny – pamiątki paroksyzmów rodzącej się demokracji. Mogliśmy posłuchać posła wypowiadającego się w kwestiach polityki kulturalnej, bystrzejsi fizjonomiści rozpoznali w nim nawet kierownika zespołu „Wileńszczyzna”, którego koncert z poprzedniego wieczoru na długo pozostanie nam w pamięci, niestety, obrady prowadzono w języku litewskim.

Oprowadzająca nas panna Eglia (dźwięczne imię oznacza jodełkę), gdy miała jakieś trudności z objaśnieniami i brakowało jej słów angielskich, pomagała sobie rosyjskimi. Zobaczyliśmy, gdzie mieszka Prezydent (kątem w Parlamencie, pracuje w miejscu znacznie bardziej reprezentacyjnym, zob. przyp. 17), właśnie odbierał prestiżową nagrodę w Stanach Zjednoczonych, za to o nowym hotelu dla posłów opowiada się takie legendy, że jeśli połowa z tego jest prawdą, nasi parlamentarzyści ze swymi dietami mogą się poczuć nieswojo.

Katedra Języka i Literatury Polskiej

Czasu było tak mało, że musieliśmy się rozdzielać, by przeprowadzić wszystkie zaplanowane rozmowy. Część delegacji udała się więc do Wileńskiego Instytutu Pedagogicznego, pięknie położonego na wysokim, prawym brzegu Wilii, aby odnowić znajomość i omówić zasady dalszej współpracy z prodziekanem Wydziału Filologicznego dr. hab. Romualdem Naruńcem i kierującą Zakładem Języka i Literatury Polskiej prof. Haliną Turkiewicz. Pozostali, z waszym sprawozdawcą, wybrali się do Katedry Języka i Literatury Polskiej w Uniwersytecie Wileńskim na spotkanie z prof. Algisem Kaledą.

Perspektywy polonistyki w Uniwersytecie Wileńskim od strony „popytu”, to jest ilości studentów kierunków bliskich humanistyce (medycyna, prawo) a nawet jej odległych, chcących dodatkowo studiować przedmioty tradycyjnie polonistyczne (język, historię literatury), przedstawiają się jak najlepiej, wydaje się, że są tam już bliżej Europy, niż my w kwestii organizacji przedmiotów „do wyboru”. Natomiast możliwości kadrowe katedry prof. Kaleda ocenia pesymistycznie. Bardzo trudno będzie sprostać wzrastającym wyzwaniom.

Wpisaliśmy się do zgrabnego sztambucha pod okolicznościowym epigramatem: „Sto lat nie / I tysiąc mil nie / Przeszkodzi, by stanąć w Wilnie”. Jak się dowiedziałem ostatnio, zdążył się już po nas wpisać do tego sztambucha prof. Włodzimierz Wójcik, goszczący w katedrze z historycznoliterackim wykładem. Chociaż to tak daleko, teraz nieco bliżej.

Z okien gabinetu prof. Kaledy widać mieszkanie ks. Józefa Mickiewicza, kilkaset metrów dalej znajduje się kolejne mieszkanie wielkiego Adama. W kościele św. Jana, dawnym akademickim należącym do zespołu uniwersyteckiego, obejrzeliśmy arcyciekawą wystawę starodruków, liczne epitafia i pomniki, w tym Mickiewicza, Kondratowicza i Moniuszki, który był tu organistą. Widzieliśmy pomnik Adama Mickiewicza. Domu przy ul. Zamkowej, w którym mieszkał Słowacki, z zachowanym popiersiem poety – jak podają przewodniki – nie udało nam się rozpoznać. Zbyt mało było czasu, chociaż to najdłuższe dni w roku. Czekał już na nas uniwersytecki *ford transit*.

Konferencja: *Nauka a jakość życia* w Wilnie po raz piąty

Na kolejną V Międzynarodową Konferencję *Nauka a jakość życia*, dedykowaną zresztą autorowi *Pana Tadeusza* (w podtytule sesji czytamy: „na 200 rocznicę urodzin Adama Mickiewicza”), wybraliśmy się ponownie, pomni zachęty JM rektora prof. Tadeusza Sławka w roku 1996, niemal tą samą „silną grupą” sprzed dwóch lat. Zaglądam do książki pokonferencyjnej (292 strony w nader niefortunnym, jak się miało później okazać, formacie 20,5 x 29,2 cm – ten format jeszcze „zagra” w dalszej części sprawozdania) i widzę wśród 140 autorów z całego niemal świata teksty prof. Ewy Jędrzejkowej *Język w reklamie – reklama w języku*, czyli „nie dajmy się zwariować” (s. 60–63), prof. Tadeusza Miczki *Audio-wizualne uwarunkowania współczesnej komunikacji artystycznej* (s. 108–111), prof. Artura Starczewskiego *Kształcenie artystyczne młodzieży na Uniwersytecie Polskim w Wilnie przy Stowarzyszeniu Naukowym Polaków Litwy 1991–1996* (s. 112), prof. Marka Szczepańskiego *Uczyć się bez granic. System oświatowy w procesie polskiej transformacji* (s. 146–148), wreszcie mój szkic – wymieniam elegancko na końcu, a przecież jako jedyny mówiący o Mickiewicz, czyli „na temat”, został umieszczony na czele publikacji – *Trzy przedmowy do wydań zbiorowych „Dzieł” Adama Mickiewicza* (s. 5–7). Dumę z inicjalnej, choć przecież przypadkowej pozycji w tomie zrelatywizował mój Mistrz, prof. Ireneusz Opacki zdankiem, że właściwie to wstyd podawać wśród rozpraw i artykułów w sprawozdaniach obejmujących dokonania pracowników Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej tekst, który „rozciąga się” na stronach od piątej do siódmej, a przecież był to szkic kilkunastostronicowy wedle miar znormalizowanego maszynopisu, drukowany

w dwóch kolumnach po pięćdziesiąt znaków w wersji (Artur Starczewski zmieścił się ze swoim tekstem na jednej stronie!)¹⁶.

Ponownie udało nam się zajrzeć do Celi Konrada i nie spostrzeżliśmy (ci, którzy byli tu powtórnie) żadnych zmian na lepsze lub na gorsze. Tym razem także nieocenienie pomocni byli Artur Starczewski i Aleksander Sokołowski. Zdumiało nas tempo odrestaurowywania Wilna, odnotowaliśmy ogromny postęp w odnawianych elewacjach domów, w tym mieszkań związanych z pobytem w nich, nawet kilkunastodniowym zaledwie, Mickiewicza, w tym przy Zaułku Bernardyńskim (dziś to Zaułek Literacki – taką nazwę znajduję w przewodniku), o którym pisałem w „Gazecie”, że dom jest „starannie remontowany”, postęp w doprowadzaniu ulic i chodników do wyglądu zgoła europejskiego (z tak zwaną „eurokostką” włącznie).

Za wspomnianą tu już w relacji z poprzedniego pobytu w Wilnie rokokową bramą (to arcydzieło wybitnego wileńskiego architekta Jana Krzysztofa Glaubitza z roku 1748) wiodącą na tereny klasztoru Bazylianów, na schodach nieprawdopodobnie zrujnowanej wewnątrz cerkwi zwróconej wspólnocie greckokatolickiej oglądaliśmy widowisko słowno-muzyczne w oprawie holograficznej, wyreżyserowane przez wybitną litewską panią reżyser, która właśnie powróciła po sukcesach odniesionych na nowojorskim Broadwayu – po latach ponoć objęła nawet tekę ministra czy też wiceministra kultury (nie potrafię sobie przypomnieć jej nazwiska, a i Internet okazuje się tu wyjątkowo mało pomocny). Oglądaliśmy wygenerowane laserowo wody Świtezi¹⁷ do słów fragmentów ballad *Świtez* i *Świtezianka*, ekspresję pozasłowną wzmacniała dobrze dobrana muzyka. Opieraliśmy się, jak o czakram jakiś, o ścianę już nie klasztoru i nie nawet naszej ambasady, miejsce niegdyś magiczne, które **było**. Nie mieliśmy jeszcze świadomości

¹⁶ 5th International Conference on the „Science and quality of life” to Adam Mickiewicz on the 200th anniversary of birth. *Proceedings* / V Międzynarodowa Konferencja: „Nauka a jakość życia” na 200 rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. *Prace*. Red. naukowy R. BRAZIS. Studium Vilnense 1998, vol. 8, nr 1, s. 292. Konferencja odbywała się w Domu Nauczyciela, Wilno, 17–21 czerwca 1998.

¹⁷ W wodach Świtezi na dzisiejszej Białorusi brodziliśmy w nieco innym składzie osobowym podczas ogromnego sympozjum inauguracyjnego obchody 200-lecia urodzin Adama Mickiewicza (Międzynarodowa Konferencja Naukowa: „Mickiewicz i kultura światowa”, Grodno-Nowogródek 12–17 maja 1997 – *nomen omen* blisko 200 referatów; obrady toczyły się w 7 sekcjach równocześnie, materiały wydawane w Gdańsku i Grodnie objęły 5 tomów); Uniwersytet Śląski reprezentowali: prof. prof. Ewa Jędrzejkowska, Danuta Ostaszewska, Ewa Sławkowa, Jadwiga Warchoł, Jacek Lyszczyna, Tadeusz Miczka i Marek Piechota. W dołączonych do zaproszenia na konferencję *Informacjach dla uczestników sesji w Grodnie* prof. Stanisław Makowski (współorganizator sympozjum) pisał m.in.: „Przezorni mogą zabrać nieco zakonserwowanej żywności oraz kawę, herbatę, cukier, czekoladę itp. na użytek własny lub upominki” – czytam po latach z sentymentem.

mości, że „niewidzialna ręka rynku” może być równie zabójcza jak ideologie oparte na nienawiści do myślących bodaj odrobinę inaczej niż władcy przekonani o własnej stuprocentowej racji.

Konferencja u prof. Algisa Kaledy

Z różnych przyczyn nie powiódł się nam równie starannie przygotowywany bardziej gromadny wyjazd na kolejną Międzynarodową konferencję naukową: *Adam Mickiewicz: teksty i konteksty* w pamiętnym roku 1998, tym razem zorganizowaną przez Katedrę Literatury Polskiej (kierowaną przez prof. Algisa Kaledę) i Katedrę Literatury Litewskiej Uniwersytetu Wileńskiego w Wilnie 24–26 września. Pamiętam, że tym razem jechaliśmy z kol. dr. Leszkiem Zwierzyńskim¹⁸ zwykłym pekaesem z Warszawy. Wcześniej nie miałem pojęcia, ile można znieść dla zapewnienia rubryczki o kontaktach międzynarodowych w sprawozdaniach i dokumentach awansowych... Pamiętam, choć wspieram pamięć notatkami na pięknie wydrukowanym programie konferencji, że słuchaliśmy z Leszkiem wykładu prof. Aliny Kowalczykowej, wygłaszanego – po uroczystym otwarciu – w Auli Kolumnowej¹⁹ uczelni, nie tego, z programu („*Dziady*”. Cz. IV.), ale, jak zanotowałem na marginesie tegoż: *Pejzaż narodowy, „Ojczyzna prywatna” – jaka była Litwa Mickiewicza?*²⁰. Swoich wykładów nie słyszeliśmy, wygłaszaliśmy je niemal równocześnie pierwszego dnia w poobiedniej części obrad w sąsiednich sekcjach: dr Leszek Zwierzyński²¹ na temat: *Motyw ikaryjski w poezji Mickiewicza*, ja mówiłem *O imionach postaci „Pana Tadeusza”*. Program przewidywał nadto, wśród różnych lokalnych atrakcji, „Wieczór literacki w Celi Konrada”.

Na stronie 5 programu widzę jeszcze zapowiedź referatu Jolanty Tambor i Romka Cudaka: *O tym Mickiewiczu jak go widzą – o recepcji Mickiewicza wśród cudzoziemców*, ale kreska przy tej pozycji oznacza, że nie dojechali. Może, gdy

¹⁸ Byliśmy dumni – znaleźliśmy się wśród 66 referentów zakwalifikowanych przez organizatorów.

¹⁹ Nie potrafię zdecydować, czy jednak nie dać pierwszeństwa w kwestii wrażeń estetycznych klasycznej Białej Sali w Bibliotece Uniwersytetu czy też raczej słynnej sali Smuglewicza z cylindrycznym sklepieniem z lunetami (tamże). Wspomagam tu pamięć rzutem oka do albumu: A. BUJAK, C. MIŁOSZ: *Serce Litwy*. Biały Kruk. Kraków 2002, s. 98.

²⁰ Tekst został ogłoszony w piśmie „Fraza” 1998, nr 3/4, s. 17–25.

²¹ Wiem ponadto, że kol. Zwierzyński uczestniczył już wcześniej w konferencji w Uniwersytecie Wileńskim nt.: „Wileńskie konteksty romantyczne” (8–10.12.1994), zob. L. ZWIERZYŃSKI: *Symbolika zła w balladach magicznych Mickiewicza*, tekst ukazał się pod wspólnym tytułem: *Wileńskie konteksty romantyczne*. „Literatura” 1995, nr 35, s. 141–154.

my już z Leszkiem byliśmy w drodze, dotarła do nich sensacyjna i bulwersująca nie tylko nasze środowisko wiadomość o bestialskim pobiciu aktora Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Kazimierza Jakuba (Kuby) Zaklukiewicza, który przyjechał do Wilna, by na deskach Rosyjskiego Teatru Dramatycznego zagrać główną rolę w Mickiewiczowskim *Konradzie Wallenrodzie*, że dwóch młodocianych bandytów skatowało go kijem basebolowym dla około trzydziestu dolarów? Nie odzyskał świadomości mimo wysiłków lekarzy ze szpitala św. Jakuba w Wilnie, zmarł w połowie listopada w wieku czterdziestu dziewięciu lat.

I tym razem nie zazналиśmy pełni wydawniczego szczęścia: nie ukazały się materiały pokonferencyjne. Cóż jednak znaczy ta pointa wobec treści poprzedniego akapitu?

Kolejne konferencje o „jakości życia”

Z udziału w kolejnej konferencji *Nauka a jakość życia* (Uniwersytet Polski w Wilnie, 22–24 czerwca 2000 roku) w ostatnim momencie wyeliminowały mnie okoliczności rodzinne. Wiem jednak, że wygłaszał na niej referat kol. Jacek Lyszczyna z mego zakładu; mówił nt. *Tradycja romantyczna wobec przemian współczesnego świata*²². Na zdjęciach w domowym archiwum widzę jeszcze prof. prof. Tadeusza Miczkę i Marka Szczepańskiego.

Pomny zalecenia mego drugiego, po prof. Ireneuszu Opackim, Mistrza w literaturoznawstwie, długoletniego przełożonego w Zakładzie prof. Zbigniewa Jerzego Nowaka²³: „Proszę się starć o to, żeby żadna rubryka w formularzach awansowych nie była pusta!”, jak to już wcześniej sygnalizowałem, wysyłałem na kolejne sympozja do Wilna młodszych kolegów i tak kol. Jacek Lyszczyna na konferencji „*Nauka a jakość życia*” – *Edukacja w perspektywie stulecia* (Wilno 20–22 czerwca 2002 roku) wygłosił referat nt.: *Literatura w świecie audiowizualnych technik przekazu. (Refleksje nad współczesnymi implikacjami koncepcji literatury narodowej Maurycego Mochmackiego)*²⁴. Wreszcie podczas kolejnej

²² Zob.: J. LYSZCZYNA: *Tradycja romantyczna wobec przemian współczesnego świata*. W: *Science and quality of life. Prospects and challenges of the III Millenium*. Ed. R. BRAZIS. „Studium Vilnense”, 2000, vol. 9, nr 2 [Vilnius 2001], s. 365–366.

²³ Nasz Mistrz też miał „epizod wileński”, o wiele bogatszy – studiował filologię polską w Uniwersytecie Stefana Batorego w latach 1937–1939 (zob.: K. HESKA-KWAŚNIEWICZ, M. PIECHOTA: *Zbigniew Jerzy Nowak (1919–1993). Mentibus Memoratis*. T. 1. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006, s. 5 I 38).

²⁴ Zob.: J. LYSZCZYNA: *Literatura w świecie audiowizualnych technik przekazu*. W: *The science and quality of life: Centennial prospects for education*. Ed. R. BRAZIS. „Studium Vilnense” A, vol. 1, nr 1. Vilnius 2003, s. 75–76.

VIII Międzynarodowej Konferencji „Nauka a jakość życia” – „Międzynarodowy transfer edukacji uniwersyteckiej” (Wilno 24–26 czerwca 2004 roku) tenże Jacek Lyszczyna wygłosił referat nt.: *Historyk literatury wobec nowych technik przekazu słowa*, a kol. Maciej Szargot referat nt.: *Obrazki z życia studentów polskich w XIX wieku (Dziekoński)*²⁵. Na zdjęciu w domowym archiwum widzę – poza Jackiem Lyszczyną i Maciejem Szargotem – jeszcze kolegów Jana Jelonka, Tadeusza Miczkę, Hipolita Mogilnickiego i Bogdana Zelera (zdjęcie zostało zrobione na Wzgórzu Krzyży w Szawlach).

Publikacja zbiorowa obu środowisk pod redakcją Artura Starczewskiego

Pora odnotować, jako zwieńczenie kontaktów – podkreślam to, nie tylko polonistów – kadry Uniwersytetu Śląskiego z uczelniami Wilna, publikację niezwykłą, wspomniane tu już w pierwszym akapicie *Zbliżenia. Współpraca naukowców i artystów Śląska i Wileńszczyzny* pod redakcją (i z inicjatywą!) Artura Starczewskiego, Katowice 2007. Na karcie tytułowej w literę „L” słowa *Zbliżenia* wpisane zostały lata 1994–2006. Staraliśmy się zdążyć na 85. lecie prof. Hipolita Mogilnickiego, ale potrwało to trochę dłużej. Ważne, że rzecz się wreszcie ukazała! Na książkę składają się (w kolejności) wypowiedzi – w Części I: *Między Katowicami i Wilnem*: prof. Artura Starczewskiego: *W stronę Wilna*, prof. Hipolita Mogilnickiego: *O współpracy naukowej i dydaktyczno-artystycznej między Instytutem Sztuki Uniwersytetu Śląskiego a Universitas Studiiurum Polona Vilnensis*, dr. Jana Jelonka: *Uniwersytet Śląski w Katowicach Uniwersytetowi Polskiemu w Wilnie*, w Części II: *Dialogi polsko-litewskie*: prof. Jacka Lyszczyny: *Litewski epizod powstańczy Konstantego Gaszyńskiego*, dr. hab. Macieja Szargota: *Litwa w nowelach Józefa Bohdana Dziekońskiego*, dr. Eugeniusza Wasilewskiego: *Rola Koła Filozoficznego Studentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w działalności środowiska filozoficznego*, dr. hab. prof. UŚ Bogdana Zelera: *Poeta i miasto (Kilka uwag na marginesie tekstów Tomasza Venclovy o Wilnie)*, dr. Aleksandra Sokołowskiego: *Autoportret poety na tle kultury polskiej na Litwie*, wreszcie w Części trzeciej: *Varia*: prof. Marka S. Szczepańskiego: *Tożsamość europejska i lokalne rewindykacje*, prof. Tadeusza Miczki: *Nowe media jako nowe formy komunikowania politycznego i nowe formy „dyscyplinującej technologii władzy”*, dr Jolanty Tam-

²⁵ Zob.: J. LISZCZYNA: *Historyk literatury wobec nowych technik przekazu słowa*. W: *The science and quality of life: International transfer of higher education*. Ed. R. BRAZIS. „Studium Vilnense” A, vol. 2, Vilnius 2006, s. 33–34; M. SZARGOT: *Obrazki z życia studentów polskich w XIX wieku (Dziekoński)* tamże, s. 31–32.

bor: *Dialekty – giną stare, powstają nowe?*, prof. Hipolita Mogilnickiego: *Problemy współczesnej ergonomii*, prof. Marka Piechoty: *Funkcje motywu homeryckiego w „Górach o zmierzchu” Krzysztofa Zanussiego. Film – scenariusz – nowela filmowa. (Trzy warianty jednej sceny i ich konsekwencje interpretacyjne).*

Całość dopełniają krótkie *Noty biograficzne*, dla mnie jednak szczególną wartość mają otwierające ten tom i pełniące funkcję dedykacji *Triolety na Jubileusz Profesora Hipolita Mogilnickiego*. Forma gatunku sięgającego w głąb wieku XIII i twórczości Adeneta le Roi i jego *Kleomadesa*, wyjątkowo mało popularna w polskiej tradycji rymotwórczej²⁶, obiecuje – podobnie jak tytuł tego szkicu – więcej, niż byłem w stanie zrealizować, zwracam jednak uwagę Czytelnika na subtelne przesunięcia semantyczne w pozornie bezrefleksyjnych (lubo koniecznych w tym gatunku) powtórzeniach, na przejścia od „Odpowiem, po namyśle”, przez „chyba tak odpowiem”, „zapewne odpowiem”, aż do „Odpowiem, bez wahania”:

Odpowiem, po namyśle, gdy mnie kto zapyta:
 „Triolet jest godną formą, by czcić Hipolita.”
 Sens w rymie, rytmie, metrum znajduje podpory...
 Tak, chyba tak odpowiem, gdy mnie kto zapyta.
 Hipolit Mogilnicki – łut przyjaźni spory,
 Tkliwe Wilno, *suktinis* i w Trokach wieczory...
 Odpowiem, po namyśle, gdy mnie kto zapyta:
 „Triolet jest godną formą, by czcić Hipolita.”

To było w zeszłym wieku. Jak w pastkę nas złapał
 Twój żarliwy entuzjazm i młodzieńczy zapał.
 W talenty obdarzony nad miarę obficie –
 (To było w zeszłym wieku, czas – zdało się – człapał),
 Zaklinałeś w witrażach słońce – Hipolicie –
 Jak w łzach bursztynu tęczę, serc przyjaznych bicie...
 To było w zeszłym wieku, gdy nas w pastkę złapał
 Twój żarliwy entuzjazm i młodzieńczy zapał.

²⁶ Znacznie wcześniej użyliśmy tej formy z p. Olgą Lipińską dla refrenów piosenki *Triolety o forsie* (z powtarzanimi w różnych wariantach wersami *nota bene* przypisywanymi cesarzowi Wespazjanowi: *Pecunia non olet / Pieniądze nie śmierdzą*), którą śpiewało znakomite trio: panie Edyta Jungowska i „Haneczka” Śleszyńska oraz pan Jacek Wójcicki do melodii skomponowanej przez panią Ewę Kornecką (emisja w programie: *Stare numery*, TVP 1, 8.07.1995; powtórka w: *Skok na kasę*, TVP 1, 4.12.1999). Szerzej pisałem o tym w podrozdziale 4. „*Triolety o forsie – tekst na zamówienie*” (M. PIECHOTA: *Kilka uwag o „przewrotce” albo też o „puentce” w stroniczo dobranych trzech tekstach piosenek z „Kabaretu Olgi Lipińskiej”*. W: *Żonglerzy słów w literaturze*. Red. nauk. M. KITA przy współudziale M. CZEMPKI. Katowice 2006, s. 59–63).

Odpowiem, po namyśle, gdy mnie kto zapyta:
„Triolet jest godną formą, by czcić Hipolita.”
Sens w rymie, rytmie, metrum znajduje podpory...
Tak, zapewne odpowiem, gdy mnie kto zapyta.
Hipolit Mogilnicki – łut przyjaźni spory,
Tkliwe Wilno, *suktinis* i w Trokach wieczory...
Odpowiem, bez wahania, gdy mnie kto zapyta:
„Triolet jest godną formą, by czcić Hipolita!”

Odpowiem – bez wahania – po latach: epizod wileński dla mickiewiczologa był nie tylko konieczny, ale i niewyobrażalnie pożyteczny. Najcenniejsze jednak w naszej współpracy było to, że spotykaliśmy się z badaczami z całego niemal świata, poloniści z kilkunastoma innymi mniej lub bardziej niepokrewnymi specjalnościami (w czasach, w których interdyscyplinarność dopiero zaczynała być w modzie), z niektórymi zaś uczonymi i artystami urodzonymi na Wileńszczyźnie nawiązaliśmy dożywotnie przyjaźnie.